

Biobot cz.3 — Darcon

Od autora: Zdecydowałem się jednak napisać kolejne części tego opowiadania. Pozdrawiam.

W najwyższym budynku Sektora Pierwszego panował całkowity spokój. W auli na ostatnim piętrze samotny mężczyzna przyglądał się krajobrazowi na zewnątrz. Od wieków ten sam widok. Ściernisko, tak go nazywał. Wśród dziesiątków miliardów istnień pewnie nieliczni, a może już tylko on, rozumieli znaczenie tego słowa. Dziesiątki wież, prawie tak samo wysokich jak jego i setki pomniejszych, wystających ponad chmury w niewielkiej części. Szpiczaste, lub płaskie na szczycie, niektóre połączone zamkniętymi korytarzami, inne stojące oddzielnie. Niezliczona ilość ślizgaczy, widoczna w od dali, wyglądała jak olbrzymie stado owadów unoszące się nad polem, tylko ich lot był bardziej równy..., sztuczny, mechaniczny. Jedna z takich maszyn nadlatywała właśnie w stronę jego wieży. Musiała to być jednostka jednego z Dowodzących, inne nie miały prawa wlatywać w tę strefę, nawet ratownicze, czy zaopatrzeniowe. Regulacje bezpieczeństwa.

Po kilku minutach boczna ściana rozsunęła się bezgłośnie i w wpadającym z korytarza świetle pojawił się sekretarz.

– Imperatorze, D. Staren już jest – powiedział.

Mężczyzna skinął głową potwierdzająco. Asystent wycofał się równie szybko, jak się pojawił. Znowu został sam, wsłuchiwał się jeszcze przez chwilę w ciszę, dopóki nie zmaćcił jej cichy szum zwiastujący otwarcie głównego wejścia do auli. Niewidoczny próg, będący jednocześnie barierą ochronną przez nieuprawnionymi, przekroczył jeden z Dowodzących Uniwersum. Jego miarowy, wojskowy krok odbijał się echem w dużym pomieszczeniu. Zatrzymał się kilka metrów za swoim przełożonym.

Imperator stał z założonymi z tyłu rękoma przyglądając się najpewniej horyzontowi, Staren stał w ciszy kilka minut, nauczył się już nie odzywać w takich chwilach.

W końcu usłyszał ciche pytanie.

– ... i ?

– Nie udało się Pierwszy. Dzie..., biobot uciekł – odpowiedział i zaraz dodał. – Strażnika patrolu przepytalem osobiście.

Mężczyzna odwrócił się nieznacznie w stronę Dowodzącego.

– Zginął nam w Sektorze Czwartym... – Staren zawahał się. – W jednym z miejsc jednostka licząca wskazała jego obecność na 97%, ale po wejściu do środka, patrol nie znalazł w nim biobota.

Imperator w końcu spojrzął na swojego rozmówcę.

– Miliardy kredytów wydane na I-tech i wszczepy drugiej generacji, a działania patrolu na poziomie przeciętnego kretyna... – stwierdził.

– Tak Pierwszy. Posłałem już drugą grupę. Tym razem...

– Zawróć ich – jego głos był zdecydowany. Odwrócił się z powrotem w stronę iluminatora. – Ktoś inny teraz się tym zajmie.

– Tak, ja...

– Możesz odejść Dowodzący.

Staren zawahał się.

– Oczywiście Imperatorze – skinął głową i szybkim krokiem opuścił salę.

Zatrzymał się. Chodząc w kółko jeszcze bardziej się denerwował. Musiał spokojnie pomyśleć, podjąć racjonalną decyzję. Jeszcze mógł się z tego bałaganu wygrzebać. Mógł?? ...gdyby wezwał teraz Patrol Uniwersum kanałem alarmowym, powiedział, że wzięła go za zakładnika, groziła śmiercią, jeśli ją wyda..., może by uwierzyli. W końcu gdyby ją dostali, nikt nie zwracałby już na niego uwagi. Bez podłączania, przesłuchiwania i testów, może nawet dostałby nagrodę? Albo udało by się wycofać ostrzeżenia, które miał na koncie?

Spojrzał na nią. Siedziała na łóżku ze skrzyżowanymi nogami i wpatrywała się w iluminator. Prawa dłoń to zlewała się w jedną całość z przykryciem higienicznym, to z powrotem odtwarzała. Wyglądało to jak nerwowy tik. U biobota?? Przecież ludzkie ciało to była tylko wierzchnia warstwa, forma ozdobna, okrywająca sztuczną inteligencję. Żadna mechaniczna konstrukcja nie zbliżyła się do doskonałości fizyki człowieka, dlatego Uniwersum je po prostu hodowało. Służyły później jako wspomaganie płynnego szkieletu. Tylko czy na pewno? Zawsze tak wszystkim mówiono... Ale Mike nie był tego taki pewny, słyszał pogłoski. Historie o najnowszych generacjach, w których używano PRAWDZIWYCH mózgów. Nie był już teraz pewien, czy to były tylko plotki. Ta dziewczyna wyglądała tak naturalnie. To prawda, że pewne jej zachowania były naiwne albo odwrotnie, matematycznie wyliczone, widział też co potrafi, ale ciągle zwracał się do niej, jak do CZŁOWIEKA.

I te jej oczy...

– Co ja najlepszego zrobiłem – powiedział do siebie.

– Uratowałeś mnie – spojrzała na niego. – Jestem teraz bezpieczna.

– Raczej nie na długo...

– Nie? – przyglądała mu się bacznie. – Dlaczego?

Po chwili zerwała się z łóżka.

– Chcesz mnie wydać?! – zawołała przestraszona.

– Nie, nie – zaprzeczył. – Ale oni niedługo zorientują się, że dali się nabrać. Nie będziesz tu bezpieczna.

– Analizuję – wzrok dziewczyny stał się nieobecny. – Brak danych.

– No tak, raczej nie zaprogramowali ci możliwości i analizy własnej ucieczki.

– Potwierdzam. Zaprzeczam, jednak uciekłam.

– To prawda. Jestem ciekawy, jak ci się to udało.

– Brak danych.

Westchnął.

– Muszę się zastanowić – bezwiednie przeczesał rękami włosy. – Usiądź i odpocznij, daj mi pomyśleć. Potrzebujesz w ogóle odpocząć? – zapytał po chwili.

– Nie – odpowiedź była zwięzła.

– No tak, więc po prostu usiądź.

Odszedł w głąb miejsca, wziął wodę z przestrzeni żywieniowej i wypił od razu całą porcję. O rany, ale był wyczerpany...

Nie było sensu jej wypytywać, mało prawdopodobne aby dowiedział się czegoś istotnego. Bioboty były zaprogramowane na całkowite posłuszeństwo, to tak jak rozmowa z gadającym psem. Chociaż ta była jakaś inna. Nie potrafił sobie wytłumaczyć dlaczego. Pomóc jej? Nad czym się właściwie zastanawiał? Przecież podjął już decyzję, podjął ją w momencie gdy pierwszy raz na nią spojrział. To było jak... światło na końcu ciemnego tunelu, jak przebudzenie z letargu. I on chwycił się tego kurczowo.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Darcon, dodano 28.02.2016 23:59

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.